Nr. 126. **We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Maja 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z rozpraw parlamentarnych.

Lwów 6. maja.

Na jednem z kwietniowych posiedzeń rady państwa, wypowiedział poseł brodzki, dr. Emil Byk mowę, w której znajdujemy ciekawe ustępy, odnoszące się do administracji kraju i do kwestji poruczonego zakresu działania. Ta ostatnia zwłaszcza kwestja, stanowiąca dla miast naszych ciężar niemałej wagi, skłania nas do przytoczenia główniejszych ustępów przemówienia. Mowca biorąc asumpt z przemówienia jednego z deputowanych, który uderzył na administrację Galicji, tak przemówił:

Z przyjemnością oświadczam, że nie będę wtórował tym, którzy podnosili skargi i żale; to bowiem zaznaczyć mogę — mając przytem przeświadczenie, że pod żadnym względem nie dopuszczam się bizantynizmu, iż administracja w naszym kraju ojczystym jest sprężystą, energiczną i znakomitą.

Dostały się jej przecież w ostatnich latach w udziale prace szczególnej trudności, skomplikowanej natury. Przypomnę tylko wykupno propinacji, zwalczanie groźnego niebezpieczeństwa cholery; toż były zaiste zadania, nie dające się rozwiązać według szablonu, dla których żadnego szablonu nie było, a z których mimo to, co się tyczy ich strony organizacyjnej i administracyjno-technicznej, wywiązano się znakomicie.

Co prawda, administracja ta nie znalazła łaski w oczach szanownego posła, jednego z skrajnej lewicy. Niedawno omawiając stosunki galicyjskie i tamtejszą administrację, przy tej sposobności ostro przeciw takowym wystąpił, utrzymując mianowicie, jakoby Galicja jęczała pod uciskiem szlachty. Znanem jest może, że nie należę do tego stronnictwa, że w ogóle jestem przeciwnikiem wszelkich rządów klasowych. Ale niechaj mi wolno będzie kilkoma uwagami na powyższe słowa reagować.

Nasz kraj należy od więcej, jak stu lat, do państwa austrjackiego. Jakby się sprawy były ukształtowały, jakby się administracja rozwinęła, gdybyśmy swoją niezawisłość państwową zachowali — zaiste trudno to powiedzieć. Wskazówkę atoli w tym względzie daje uroczystość, która jakby prąd elektryczny, kraj nasz przenika, uroczystość ku uczczeniu pamięci męża, bohatera narodowego, który swoje imię złotemi literami nietylko w historji Polski — ale rzec mogę — w historji całej ludzkości ową monumentalną wrył konstytucję, która nosi datę 3. maja 1792, a która wolność i równość wszystkich stanów i wyznań religijnych proklamowała. (*Brawo.*)

To może być miarą tego, dokądbyśmy doszli byli pod polskim zarządem. Ale mamy tu mówić o austrjackiej administracji. Austrjacką administrację należy podzielić na dwie epoki, biurokratyczną i autonomiczną, biurokratyczną aż do ustroju konstytucyjnego — a odtąd autonomiczną.

Ażeby biurokratyczna administracja właśnie była w interesie szlachty, albo panowaniu tej szlachty służyła — to chyba utrzymywać trudno.

Nie chcę przypominać smutnych wypadków owej epoki; wystarczy, jeśli wspomnę rok 1846, ażeby poznać, ku jakiemu kierunkowi epoka ta czasami się skłaniała. (*Brawo.*)

Ale cóż ta biurokratyczna administracja naszemu krajowi przyniosła? Na jakim poziomie stała oświata ludowa, na jakim kultura i stosunki ekonomiczne? Tak, moi panowie, przypatrzcież się, jaką sprawy od tego czasu postać przybrały, jak się siły ludowe pod wpływem ery autonomicznej rozwijają, a ma ona tu teren trudny, gdyż musi skutki całowiekowego zaniedbania i macoszego traktowania naprawiać. (*Tak jest!*)

Pan poseł, który owe ostre wypowiedział słowo, został już przez jednego kolegę zaproszony do zwidzenia naszego kraju. Raczy on tylko przyjść do Sejmu galicyjskiego, a usłyszy, z jaką troskliwością tam pracują nad szerzeniem i podniesieniem oświaty ludowej, nad wzmocnieniem siły zarobkowej klas wszystkich. Raczy on przybyć w lecie na naszą wystawę i przypatrzyć się postępom na każdem polu. Nieprzypuszczam, aby on wtedy przy swym sądzie obstawał. Gdyby atoli i mimo to sądu nie zmienił, to musiałoby to nam być obojętnem. My w kraju uważamy administrację za dobrą, odpowiadającą krajowi, odpowiadającą interesom jego ludności. (*Bardzo słusznie!*) Nam podoba się właśnie autonomiczny perjod o wiele lepiej, aniżeli biurokratyczny. (*Huczne oklaski.*)

Jeśli to utrzymuję, to bynajmniej nie powiadam, byśmy żadnych zgoła życzeń nie mieli w dziedzinie politycznej administracji. Bez wątpienia nie! Nie strudzeni podnosiliśmy tu zawsze nasze żądania i wymogi na tem polu.

Fachowe szkoły przemysłowe.

III.

A teraz w krótkich słowach chciałbym omówić działalność naszego kraju około podniesienia i rozwoju szkolnictwa przemysłowego. A nie mogę tu nic wypowiedzieć, że z dumą spoglądamy na tę działalność kraju, a wystawa krajowa we Lwowie w przyszłym miesiącu da świadectwo, jakie postępy na tem polu mamy do zapisania. Na podstawie konkretnej pracy, z własnej inicjatywy i własnymi środkami stworzył Sejm galicyjski cały komplet, cały system wyrobił szkolnictwa przemysłowego, nie wdając się zupełnie w teoretyczną kwestję kompetencji. Rozwój szczęśliwy tego szkolnictwa zawdzięczamy nietylko hojności galic. Sejmu, ale świadomej celu działalności komisji dla spraw przemysłowych, a może i temu, że tu postępywano bez żadnych przymusów i nakazów, pozostawiając miejscowym czynnikom najzupełniejszą autonomję w działaniu. Można powiedzieć śmiało, że szkoły fachowe tylko tam założono i wtedy, gdzie i kiedy tego ujawniła rzeczywista potrzeba. Działalność tę kraju można podzielić na 2 epoki. W pierwszej 1878—1885 dążono do podniesienia przemysłu domowego, jako ubocznego zatrudnienia ludności rolniczej — w drugiej od r. 1885 do dziś sięgnięto nieco dalej. Tu już szło o ożywienie przemysłu fabrycznego i podniesienie upadających rzemiosł i rękodzieł. Środków ku temu szukano tak w szkolnictwie przemysłowem, jako też w rozumnej polityce ekonomicznej do potrzeb naszego kraju zastosowanej.

W pierwszej epoce zajęto się tedy naprzód zbadaniem społeczno statystycznego stanu naszego przemysłu w pracy tej, dokonał kolega mój dr. Rutowski w swych wiadomościach statystycznych biura przemysłowej statystyki.

W drugiej epoce zakładano cały kompleks szkół fachowych i warstatów wzorowych i zajęto się podniesieniem przemysłu fabrycznego. Tę czynność Sejmu galicyjskiego inaugurowano w r. 1878 wnioskiem posłów Romanowicza i Merunowicza, a Sejm w załatwieniu tego wniosku, przeznaczył po raz pierwszy, kwotę 5000 zł. na cele podniesienia przemysłu drobnego domowego. Cóż widzimy dziś? Dziś po latach 16 budżet krajowy szkół przemysłowych i poparcia bezpośredniego przemysłu wynosi 150 000 zł. rocznie.

Cała ta działalność Sejmu galicyjskiego nie jest wyczerpaną tylko środkami ku podniesieniu szkolnictwa przemysłowego skierowanymi. Sejm użył i innych środków bezpośredniej pomocy dla przemysłu fabrycznego. Brzmi to może nadto merkantylistycznie, przypomina czasy kurfürsta pruskiego i wielkiego Colberta; cóż kiedy inaczej nie można było przemysłu ożywić. Jak długośmy grzęźli w fizokratyzmie i Smithanizmie, tak długo nie działo się nic. Dopiero trzeba było wydobyć przykłady obce, trzeba było zaczerpnąć z naszych własnych dziejów, sięgnąć do tradycji Królestwa Polskiego z przed r. 1830, do chwil jego pracy autonomicznej, wywołać żywo przed oczy postacie księcia Lubeckiego, Łubieńskich, polskiego banku w Warszawie, aby zrozumieć i nauczyć się, jak należy popierać przemysł rodzinny. Bank polski miljony rzucił na wywołanie wielkiego przemysłu i jemu zawdzięcza dzisiejsze Królestwo Polskie rozwój przemysłowy, który go stawia obok Belgji, całą industrję tkacką, bawełnianą, przędzalnianą, takie zakłady, jak Żyrardów, jak Łódź i cały okręg przemysłowy piotrkowski. Oto były wzory wielkie dla Sejmu galicyjskiego. I dlatego, że czerpano w tej żywej tradycji narodowej, dlatego dziś mamy pewne rezultaty. Stworzono u nas stały fundusz przemysłowy celem bezpośredniej pomocy i zachęty dla przemysłu wielkiego, na wniosek posła Rutowskiego podniesiono jego roczną dotację do 60.000 zł. i dziś już blisko pół miljona zł. w ten sposób zebrano. Z funduszu tego udziela Wydział kraj. pożyczki 3% na zakupno maszyn, ulepszenie warstatów, sprawienie ulepszonych narzędzi, powiększenie kapitału obrotowego. Z sumą blisko 400.000 przyznano 109 pożyczek, 28 dla tkactwa, 20 dla przemysłu skórnego, 15 dla przemysłu drzewnego, 6 dla keramicznego. Przeciętna wysokość jednej pożyczki wynosi około 4000 zł. w niektórych wypadkach dodano po 10—50.000 zł. W razie potrzeby zaprowadzono kontrolę nad użyciem pożyczek, administracją zaś zajmuje się Bank krajowy.

W trzecim kierunku działano przez znany środek polityki ekonomicznej, przez zwolnienie podatkowe (ellewicje). Na podstawie ustawy z 11. kwietnia 1893 l. dz. u. kr. nr. 21 uchwalonej na wniosek Rutowskiego, zapewniono nie tylko dla nowych gałęzi przemysłu w kraju jeszcze nie istniejących, ale i dla tych przemysłowych zakładów, które istnieją w kraju, a które ulepszą swe urządzenia i zmoternizują je, zapewniono ulgi podatkowe ołbrzymiej doniosłości, zwolnienie od wszystkich podatków krajowych, powiat. i gminnych. Ledwo rok od tej ustawy upłynął, a już możemy zaznaczyć pewien w tym kierunku postęp. Umyślnie przytoczyłem te daty, aby się wys. izba przekonała, ile na tem polu zdziałał kraj własnemi siłami. Chciałem zarazem dowieść, jak znikomo małem jest w porównaniu z działalnością kraju to, co w tej mierze ze strony rządu i ministerstwa oświaty zrobiono.

Mamy zatem dziś szkół krajowych 9 dla przemysłu drzewnego, utrzymywanych kosztem 17.000 zł., 3 szkół keramicznych kosztem 6000 zł., 10 szkół i warstatów tkackich kosztem 21.000 zł., 4 szkoły koronkarskie ze szkołą powroźniczą. I jeszcze o jednym przemyśle wspomnę. W ostatnim rzedzie otworzył kraj dwie szkoły szewskie. Dziwna to rzecz, że rząd w tym kierunku nic nie zrobił. — I to nie tylko w Galicji — my już sami sobie dajemy jakoś radę — ale nic w ogóle. W sprawie tej mówił bardzo wyczerpująco swego czasu dr. Menger, zajmywał się także fachowo tą sprawą dr. Otto Pollak. Ja tylko jeden szczegół co do Galicji przytoczę. Mam tu pod ręką interesującą pracę dr. Paygerta o przemyśle szewskim w Galicji. Wyjmuję tylko jeden przykład. W małem miasteczku Uhnowie, mamy 2681 mieszkańców. Ile z tych może zajmować się szewstwem? Zgadnijcie panowie? 1400! Wszyscy, a więc co drugi mieszkaniec szewc i zajmuje się tem, jakby przemysłem domowym. — Aby im dopomódz, założono snów fachowy warstat szewski. I osiągnięto piękne rezultaty. Przy egzaminie dzieci zamiast recytować wyrazów formułki, produkują się w szyciu butów, biorą miarę, przykrawają i sporządzają obuwie. To przecie jest praktyczne wychowanie. A kiedy spółka dostaw do armji we Lwowie potrzebowała pomocy, to część tego znakomitego wyrobu dostarczyli według wzorów szewcy uhnowscy.

Wykazawszy w ten sposób, co dla rozwoju przemysłowego szkolnictwa zrobił Sejm galicyjski, pytam, co zrobił rząd? Pozwólcie mi panowie na to pytanie odpowiedzieć jak najsumienniej.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej."

Zarząd główny na posiedzeniu dnia 28-go kwietnia załatwił następujące sprawy:

Odczytano i przyjęto do wiadomości sprawozdania roczne Kół miejscowych w Ciężkowicach, Dembicy, Drohobyczu, Gorlicach, Jordanowie, obu Kół w Krakowie, Koła w Krzeszowicach, Koła pań we Lwowie, w Nowym Sączu, Nowym Targu, Koła pań w Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Śniatynie, Wadowicach i Żywcu. Wszystkie Koła bez wyjątku prawie rozwijają ruchliwą i żywą działalność, przysparzając Towarzystwu funduszów i członków. Sprawozdania Kół, na szczególniejszą zasługujące uwagę, podawane będą kolejno do publicznej wiadomości. Do załagodzenia nieporozumień powstałych wśród Koła miejscowego w Stryju, uchwalił zarząd główny upoważnić adwokata dra Bylinę.

Nowe Koło zawiązało się w Oświęcimiu, liczy już członków 70, w tej liczbie 20 kobiet. Kresowemu Kołu uchwalono dla założonej świeżo biblioteki przesłać książek za cenę 25 zł.

Również organizuje się Koło w Samborze.

Uchwalono wezwać wszystkie Koła miejscowe, aby sprawozdania kasowe zamykały z końcem grudnia 1893 roku, nadto zwrócić uwagę niektórych Kół na to, że wszelkie nadzwyczajne dochody należy odsyłać od zarządu głównego.

Koło w Nowym Sączu zebrało dotąd 700 zł. na budowę szkoły we własnym okręgu.

Koło pań w Stanisławowie rozporządza kwotą 550 zł. na budowę szkoły dla jednej z osad mazurskich w stanisławowskiem. Zarząd główny poczynił już starania o zebranie dokładnych informacyj, gdzie taka szkoła byłaby najbardziej pożądaną.

Kołu w Tarnobrzegu pozwolono użyć kwoty 28 zł. 91 ct. na cele miejscowej Czytelni. Po 25 zł. wyznaczono na książki dla Czytelni w Ciężkowicach i dla Kółka rolniczego w Dębowcu, na Szląsku.

Prośbę zarządu pięcio-klasowej szkoły w Zatorze o sprawienie przyrządów gimnastycznych odesłano Związkowi „Sokołów" we Lwowie.

Gminie Raciborsk w powiecie wielickim przyznano zapomogę 100 złr. na budowę szkoły.

Uchwalono przesłać szkole w Rzepienniku Suchym podręczniki szkolne, — szkole w Czaczynie powiat Nowy Zagórz „Szkółkę" na 3 i 4 klasę, nadto elementarze i przybory szkolne dla biednej dziatwy w Prokocimiu.

Uchwalono umieścić na wystawie krajowej we Lwowie, mianowicie w pawilonie przemysłowym, w miejscu możliwie najlepszem, puszkę Towarzystwa Szkoły ludowej, która zajmie powierzchnię 4 metrów kwadratowych. Puszka szklanna, w artystyczno ślusarskiej oprawie, z kutego żelaza, ozdobiona dokoła herbami z miedzi, na 3 metry wysoku, umieszczona będzie pomiędzy 4 słupami związanemi na kształt wieży Eiffla. U wierzchu goreć będzie elektryczna pochodnia. Puszka ta będzie prawdziwą ozdobą pawilonu, a wyjdzie z pracowni p. Józefa Góreckiego, właściciela zakładu artystyczno-ślusarskiego w Krakowie, który pracę swą ofiarował Towarzystwu bezinteresownie.

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa z dniem posiedzenia przedstawia się jak następuje: kapitał zakładowy wynosi 17.000 zł. w efektach 6491 zł. 29 ct. w gotówce, kapitał bieżący 1956 zł. 84 ct. w gotówce. Nadto złożono do tej pory 672 zł. 36 ct. na budowę szkoły im. Tadeusza Kościuszki.

Kart legitymacyjnych wydano ogółem 6767. Nowych członków przyjęto w Dąbrowie 28, w Dobromilu 21, w Drohobyczu 27, w Jaśle 94, w Krakowie 35, w Krzeszowicach 3, w Karwinie na Szląsku 28, we Lwowie 24, w Nowym Targu 5, w Oświęcimiu 70, w Sanoku 28, w Sokołowie 16, w Śniatynie 61, w Wadowicach 81, w Żywcu 15.

Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa odbędzie się w tym roku we Lwowie 14. i 15. lipca.

Słów kilka o Krynicy.

VIII.

Oprócz uwag, poprzednio poczynionych, pozostaje nam jeszcze do omówienia sprawa mniejszych lub większych kosztów pobytu w Krynicy i kilka ogólnych spostrzeżeń.

Jakkolwiek kwestja tańszego lub droższego pobytu w kąpielach nie rozstrzyga o wyborze miejsca leczniczego, to nie da się przecież zaprzeczyć, że jest ona nader ważną, a wszystkie dobrze zorganizowane zakłady zdrojowe starały się ją rozwiązać w sposób dla obu stron jak najdogodniejszy. Wspominając o mieszkaniach i restauracjach, podnieśliśmy już, że Krynica należy kąpiel drogich, a przynajmniej nieodpowiednio drogich w stosunku do tego, co w zamian gość kąpielowy dostaje. Drożyzna objawia się w Krynicy nie tyle może w cyfrach ogólnych, ile w szczegółowych. Niejednomierność ceny, jest również często bardzo rażącą. Zdarza się nie raz, że to, co kosztuje podczas słabego napływu gości jednego guldena, w czasie pełniejszego sezonu dosięga ceny dwu guldenów. Jasnem zaś jest, że w każdym wypadku ktoś traci. W pierwszym sprzedający, w drugim kupujący, a niesłusznie i jeden i drugi. Sprzedający wychodzi jednak o tyle względnie korzystniej, że różnicę wyrównowuje mu następna zwyżka. Dla czego jednak kuracjusz, przybywający do Krynicy w sezenie pełnym, ma płacić za gości z innego sezonu, to już jest zagadką, nad której rozwiązaniem potrzeba było dawno pomyśleć.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że rozwiązanie tej kwesstji jest nader trudne, a zwłaszcza u nas, gdzie przedsiębiorczość prywatna z różnych, a różnych względów jest nader ograniczoną. W wypadku tym należałoby zatem, oparłszy się na doświadczeniu nabytem przez tego rodzaju zakłady zagraniczne, obmyśleć plan stopniowego wprowadzania w życie odpowiednich ulepszeń, czy to drogą administracyjną, o ile na to pozwolą ustawy, czy to drogą wytwarzania konkurencji i zmuszania tem prywatnych przedsiębiorców do podporządkowania się pod ogólne normy, rozumnie i ku zadowoleniu stron obu ułożone.

Jedną z wielu przyczyn niezwykłej drogości Krynicy jest niezaprzeczenie fakt, że miejscowość sama, względnie stali jej mieszkańcy nie są w stanie dostarczyć tego wszystkiego, co jest niezbędnem do życia. Nawet tak zwykłe produkty, jak mięso, nabiał, jarzyny, muszą przedsiębiorcy sprowadzać skąd innąd, nic też dziwnego, że stają się takowe droższymi, jak nawet we Lwowie lub Krakowie. Inicjatywa zarządu mogłaby w tym kierunku wiele na korzyść zmienić — niestety dotychczasowy system gospodarki w Krynicy nie dozwalał na to.

A szkoda wielka! Na zakończenie bowiem tych kilku uwag o stanie zakładu zdrojowego w Krynicy, możemy tylko to jedno z całym naciskiem raz jeszcze powtórzyć, że zdrój ten nietylko w Polsce może i powinien zająć pierwszorzędne miejsce, ale rywalizować może skutecznie z zakładami zagranicznemi, które pod każdym względem o wiele mniej szczodrze przez naturę są uposażone, a dzięki tylko nadzwyczajnej dbałości i pieczołowitości około ich rozwoju, nad Krynicą dziś górują. Jak więc z jednej strony obowiązkiem jest naszym zakład krajowy wspierać i do rozwoju jego się przyczyniać, to z drugiej strony, równy, a nawet większy obowiązek cięży na zarządzie stopniowego przynajmniej urządzenia zakładu w ten sposób, ażeby chorzy, ulgi w nim szukający, znaleźli tam wszystko, czego się dzisiaj słusznie wymaga i wymagać musi.

Niechaj przytem reformy, które z chwilą przejścia Krynicy pod zarząd namiestnictwa, z pewnością zostaną przeprowadzone, nie staną się złudnemi, lecz chociażby w najmniejszych rozmiarach, niechaj będą przeprzwadzone z konsekwentną i bezwzględną wytrwałością, niechaj to wszystko, co się zamierzy, będzie wpierw dobrze obmyślone i liczące się nawet z głosem najbardziej maluczkich, a z pewnością niedaleka przyszłość wykaże, jak bardzo Krynica jest obfitą w nieprzebrane skarby, które na jaw wydobyć, jest rzeczą skrzętnej i rozumnej ręki ludzkiej.

Jeżeli zaś rozpisaliśmy się nieco obszerniej o tej królowej wód polskich, uczyniliśmy to jedynie w przekonaniu, że bezstronny nasz głos, jakkolwiek może surowy, dyktowany jednak poczuciem największej życzliwości dla zakładu, nie będzie nie na czasie w chwili, w której losy zdroju przeszły w inne, a — jak przypuszczamy — odpowiedniejsze ręce.

Dotąd traktowano Krynicę po macoszemu, a w zarządzie głównym kierowano się wszystkiem, tylko nie interesem tego wielkiego ogółu, który, rokrocznie zakład zasilając, pierwsze ma prawo do stawiania żądań, zwłaszcza tak słusznie mu się należących. Dzisiaj inna era nastała dla Krynicy; że będzie inną w całem tego słowa znaczeniu, nie wątpimy i by wydała owoce — Krynicy życzymy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusz Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 7. maja.

O godz. 5. popoł. w sali obrad magistratu posiedzenie ściślejszego komitetu, celem obmyślenia daru honorowego dla ks. arcybiskupa Issakowicza.

O godz. 7½ wieczorem w sali ratuszowej obchód Kościuszkowski, urządzony staraniem pań wyzn. mojżeszowego.

Teatr hr. Skarbka: „Mściciel", dramat w 6 aktach, a 7 odsłonach, Stanisława hr. Rzewuskiego.

Kalendarz. Poniedziałek (7.): Domiceli panny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 38, zachód o godzinie 7. minut 15.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące marzec i kwiecień 1894 r.

Dochody: Subwencja Sejmowa zł. 1800, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za marzec 5·50, za kwiecień 5·10. Feliks West imieniem komitetu w Brodach, część dochodu z obchodu Kościuszkowskiego 20, Jadwiga Jaroszowa, imieniem pań stanisławowskich 10, Zielonka Ludwik, zebrane na imieninach Józefa w Wysocku 9, Marja Czerszykówna, zamiast wieńca na trumnę ojca śp. Jana Kantego Czerszyka 10, przez pośrednictwo *Gazety Narodowej* 35, przez pośrednictwo *Kurjera Lwowskiego* 14, Sękowski 2, z rozsprzedaży jednoaktówki „Jeden z ostatnich" (oprócz wykazanych poprzodnio 119·95) 5·25 dodatkowo, Towarzystwo Kred. Ziemskie, przekazane przez pp.: Jana Vivieua, Bronisława Rozwadowskiego i Jacka Kieszkowskiego należne im za oszacowanie dóbr Rożyska 30. — Ogółem wpłynęło zł. 1945 ct. 85.

Rozchody: W miesiącu marcu rozdano 28 weteranom zapomogi stałe nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 684 zł.

W miesiącu kwietniu rozdano 28 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 375 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Bibljoteka polska we Wiedniu. Od chwili zawiązania się Towarzystwa Bibljoteki polskiej we Wiedniu, stał na czele ks. Jerzy Czartoryski i z gorliwością prawdziwie obywatelską, nie szczędząc czasu, trudu i nakładu pracował nad jego rozwojem. Przeniósłszy się na mieszkanie do kraju i wskutek tego nie mogąc kierować osobiście sprawami Towarzystwa, ks. Czartoryski złożył z końcem r. z. godność prezesa. Walne zgromadzenie, odbyte w marcu, przyjmując z żalem tę rezygnację, zamianowało ks. Czartoryskiego pierwszym swoim członkiem honorowym. Dnia 30. zm. odbyło się nowe walne zgromadzenie Towarzystwa, które przez aklamację wybrało prezesem barona Florjana Ziemiałkowskiego. Uwiadomiony o wyborze przez deputację, przybył p. Ziemiałkowski niebawem na walne zgromadzenie i oświadczył, że wybór przyjmuje. W przemowie swojej nowy prezes podniósł zasługi swego poprzednika i zachęcał zgromadzenie do pracowania w dotychczasowym kierunku, a jako najważniejszą działalność, wskazał pielęgnowanie mowy ojczystej, a mianowicie działanie w tym kierunku, żeby dzieci polskich rodziców we Wiedniu miały sposobność wyuczenia się swego języka.

Pożar. Z pod Bursztyna piszą do nas: Dnia 17. kwietnia r. b. około godziny 1. w południe wybuchł ogień we wsi Sarnkach Górnych, koło Bursztyna w powiecie rohatyńskim. Pożar był straszny, w przeciągu bowiem godziny mienie trzydziestu trzech gospodarzy poszło z dymem. O ratunku mowy być nie mogło, gdyż wiatr wschodnio południowy był barbzo silny, a ludzie znowu byli zajęci robocizną w polu. Klęska straszna — zaledwie bydło zdołano powypuszczać, a reszta wszystko spłonęło. Nie obeszło się także bez ofiar ludzkich — bo popiekła się kobieta i dwoje dzieci. Straszną jest klęska, straszną ruina tych rodzin, a tembardziej daje się ona odczuwać, że cały dobytek tych biedaków w poprzednich trzech latach zniszczony był gradobiciem.

Bóg dopuścił nieszczęście — ale i dał ludzi — którzy z ojcowską pieczołowitością potrafili ukoić ten straszny ból.

Takim dobrodziejem jest p. Romuald Morawski, właściciel Sarnek Górnych. Ten pospieszył biedakom z pomocą. Udziela im zboża, materjału do budowy i paszy. w znacznych zapasach Pomoc to wielka, gdyż nakarmia przeszło trzysta dusz i tychże bydło, a zarazem daje im materjał do odbudowania chat. Również wielką pomoc przynosi biednym pani Stefanja z Morawskich Kiemplicz.

W imieniu ogołoconych biedaków, a pocieszonych i obdarzonych hojnie przez p. R. Morawskiego i p. Stefanję z Morawskich Kiemplicz, składam szczere „Bóg zapłać". Oby Bóg tym dobrodziejom zapłacił stokrotnie za ich hojne dary.

Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe pomieszczenie powyższego podziękowania.

Jan Zborowski, nauczyciel.

VIII. międzynarod. kongres dla hygieny i demografji. Z Budapesztu donoszą: „Pod protektoratem cesarza odbędzie się tutaj w dniach od 1. do 9. września br. ósmy międzynarod. kongres dla hygieny i demografji. Do 31. marca br. zgłoszono poważną ilość 535 odczytów na kongresie. Równym dowodem powszechnego zainteresowania się tym zjazdem jest okoliczność, że do 31. marca zapowiedziano 230 reprezentacyj urzędowych. Uroczystemu posiedzeniu inauguracyjnemu będzie przewodniczył arc. Karol Ludwik. W dniu tym — 2. września br. — ku uczczeniu pamięci Ign. Semmelweisa, wygłosi dr. F. Hüppe, profesor z Pragi odczyt, traktujący o życiu i czynach tego zasłużonego dla hygieny i demografji pracownika, poczem uczestnicy zjazdu udadzą się na cmentarz, celem asystowania przy odsłonięciu pomnika na jego grobie.— Stosownie do uchwały kongresu londyńskiego, kongres tegoroczny zajmie się gruntownie zwłaszcza kwestją dyfterji. Gwoli naukowego przygotowania się do rozpraw odnośnych, utworzono 15 komitetów narodowych: we Wiedniu, Budapeszcie, Londynie, Rzymie, Paryżu, Brukseli, Moskwie, Now. Jorku itd. Rzeczy, opracowane przez wspomniane komitety, przyjdą na stół wspólnego posiedzenia I., II. i V. sekcji w drugim dniu kongresu, tj. 4. września. Postarano się również o to, aby połączyć ze sobą niektóre odczyty, dotyczące kilku kwestyj ważniejszych — a to celem wspólnych nad niemi obrad (kwestja mleka, tuberkulozy itd.) Dalej, sprawy o znaczeniu praktycznem i administracyjnem dostaną się przed forum pełnego kongresu, wreszcie kwestje, obchodzące szersze koła, pod tytułem „wykłady popularne" pójdą pod ogólne obrady kongresu. W połączeniu z nim urządzoną będzie także wystawa przedmiotów, należących do zakresu hygieny. Członkiem kongresu może być każdy, interesujący się hygieną i demografją, przyczem musi przesłać 10 zł. do kasy kongresu na koszta urządzenia itd. Kobiety płacą tylko po 5 zł. — Rada m. Budapesztu układa dla członków zjazdu rozmaite uroczystości i niespodzianki, wycieczki do Totis, Balaton Füred, Siofok itd. Po zamknięciu kongresu proponowane są dalsze wycieczki, jak do Belgradu, Stambułu, Mehadje, Mezönegyes (państw. hodowla bydła i stadniny) w Tatry, do Szmeksu, Zagrzebia, Rjeki, Abbazji, Bosnji Hercogowiny itd. Dla przyjęcia kobiet stworzył się komitet pod przewodnictwem pani Polikseny z Pulszkych Hampel. Generalny sekretarjat kongresu urzęduje do 20. sierpnia br. w szpitalu Rocha, a później w Józefińskiej Politechnice."

W kraju naszym otrzymały zaproszenie do uczestnictwa w kongresie: Kraj. biuro statystyczne i miejskie biuro statystyczne we Lwowie i Krakowie.

Pancerz Dovego, poddawany już kilkakrotnie próbom, zwrócił wreszcie uwagę ministerstwa wojny w Berlinie, które na swoją rękę dokonało z nim prób w ubiegłą sobotę w Wintergartenie. Około godziny 3. po południu, po poprzedniem porozumieniu z wynalazcą, zjawiło się tam 25 oficerów, delegowanych z ministerstwa wojny i sztabu generalnego. Rola strzelców przypadła tym razem w udziale odkomenderowanym umyślnie: sierżantowi 14. pułku strzelców z Colmaru i gefreiterowi pułku strzelców gwardji. Aby rozstrzygnąć już wszelkie wątpliwości oficerowie przynieśli z sobą opieczętowane pudełko z patronami karabinowemi i dopiero na miejscu je otworzyli. Wynalazca chciał sam stanąć, jako cel, przybrawszy swój pancerz, ofiarę jego jednak odrzucono

i przybrano w pancerz kloc dębowy, ustawiony odpowiednio na stole. Karabiny obu żołnierzy nabijał osobiście porucznik Brinkmann. Ogółem dano czternaście strzałów z odległości zaledwie dziesięciu kroków. Wszystkie kule już to utkwiły w pancerzu, już odbiły się odeń przy strzałach na jego boki, a gdy odjęto pancerz, okazało się, iż na odwrotnej stronie nie miał on żadnych śladów lub wytłoczeń. Próba udała się więc i tym razem. Słychać też, iż cesarz Wilhelm obiecał przyjrzeć się jednej z prób dalszych.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Isaakowicza złożyli po jednej koronie: Dr. Wollerner, J. Schapira, Wierzbicey (2 kor.), Bronisława Czaykowska, Filibert Czaykowski.

Z Peczeniżyna: Julian Nowicki, Wanda Nowicka, Zofja Wojdówna, Joachim Kaczka, Majer Hessel, Franciszek Maramorosz, Bronisław Rożański, Emil Wołoszyński, Adolf Sokol, Kamila Sokol, Dalinger, Tomasz Mościcki, A. Smólski, dr. Ludwik Dylski, razem 14 osób (14 kor.)

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Juljana Wyrzykowskiego ze Stanisławowa do Buczacza.

Uroczyste zebranie bractwa Najśw. Marji Panny, królowej korony Polskiej, odbyło się onegdaj przy licznym udziale inteligentnej publiczności przeważnie kobiet. Zagaił je p. Edward Jędrzejowicz, poczem zabrał głos ks. dr. Adam Krechowiecki i w odczycie swoim o ostatniej encyklice Leona XIII. starał się dowieść, iż jest ona jedną „z jasnych gwiazd na niebie Polski." Jeden z punktów encykliki nastręczył prelegentowi uwagę, iż ofiarność na cele teologiczne jest w naszym kraju stanowczo za małą.

Następnie przemówił Wojciech hr. Dzieduszycki i skreśliwszy na wstępie w krótkości znaczenie katolicyzmu w społeczeństwie polskiem, przeszedł do scharakteryzowania encykliki ostatniej z punktu patrjotycznego. Szanowny mowca wykazywał, iż encyklika, zwłaszcza w tym ustępie, w którym się zwraca do Polaków pod zaborem moskiewskim, posiada doniosłe znaczenie. Słowa papieskie o szkołach i wychowaniu wpajają w mowcę to przekonanie, iż papież ustępem tym dał pomoc Rosji swe niedwuznaczne niezadowolenie z obecnie panującego tam demoralizującego systemu. Mowcy podziękowano hucznemi oklaskami.

Następnie zawezwał prof. Żuliński zgromadzonych do uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Piusa IX., tego największego z przyjaciół Polski.

W końcu przemawiał ks. Gnatowski o święceniu niedzieli i świąt.

Składki na Wawel. Prezydjum namiestnictwa reskryptem z dnia 26. kwietnia br. udzieliło na przeciąg jednego roku pozwolenia do zbierania w całym kraju centowych składek — z wyłączeniem kwestowania od domu do domu — na restaurację katedry na Wawelu i tej części budynków, dawniej królewskich, które nie są zajęte przez wojsko.

Wizytacja. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni przybył we czwartek rano o godz. pół do 9. do Nowego Sącza, wysłuchał mszy św. w kościele parafialnym, poczem zwidził szczegółowo pogorzelisko, a następnie oglądnął nowy rządowy most żelazny na Dunajeu. Po śniadaniu u starosty p. Friedricha, wyjechał p. namiestnik o godz. 12. w południe do Krynicy. Tam, w towarzystwie p. Józefa Męcińskiego i protomedyka dr. Józefa Merunowicza, zwidził p. namiestnik szczegółowo cały zakład kąpielowy, a mianowicie wszystkie budynki rządowe, źródło, łazienki, wodociągi, teatr, kościół, zakład hydropatyczny, zakład ogrodniczy, park i w ogóle wszystkie nawet najdrobniejsze urządzenia zakładu kąpielowego. W piątek o godz. 5. zrana wyjechał p. namiestnik z Krynicy, przybył o pół do 9. przedpoł. napowrót do Nowego Sącza, zwidził szkołę i zlustrował starostwo, a następnie udzielał posłuchań. Przedstawili się p. namiestnikowi reprezentanci wojskowości, duchowieństwo, władze, rządowe i autonomiczne. Po śniadaniu u p. starosty zwidził jeszcze p. namiestnik miasto i kolejową kolonję robotniczą, a o godz. 5. popołudniu odjechał z Nowego Sącza na Kraków do Wiednia.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj o godzinie 11½ z południa parobek z browaru Kleina spuszczał 103 litrową beczkę piwa do piwnicy szynkarza Izaka Feuerringa, pod l. 17. przy ulicy Sieniawskiej. Na stromych schodach stracił równowagę, lub też zabrakło mu sił, wskutek czego beczka stoczyła się na niego i zmiażdżyła mu głowę. Nieszczęśliwy, który na miejscu wyzionął ducha, nazywał się podobno Franciszek Tarnawski. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Do komendy wojskowej zwróciliśmy się w tych dniach z prośbą o łaskawe zarządzenie, iżby oddziały wojskowe nie chodziły po trotuarach. Widocznie jednak odpowiednie przypomnienia wydanego w swoim czasie rozporządzenia jeszcze nie wyszło, skoro wczoraj około godziny 1. w południe, cały oddział strzelców, maszerujących na odwach pod komendą oficera, najspokojniej szedł trotuarem przez ulicę Teatralną, strącając przechodniów w błoto.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Mściciel", dramat w 6. aktach, a 7. odsłonach przez Stanisława hr. Rzewuskiego; jutro we wtorek „Faust", wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Pierwszy występ Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassernównej, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Ostatnie wiadomości.

Pisma niemieckie konstatują, że w roku bieżącym znacznie osłabł entuzjazm robotników dla święta 1. maja. *Voss. Ztg.*, której wolnomyślność wyższą jest nad wszelkie podejrzenia, pisze: „Że we wielu działach przemysłu skrócenie czasu pracy byłoby wskazanem, że ośmiogodzinny czas pracy wyszedłby w wielu wypadkach na pożytek zarówno pracodawców, jak robotników, któżby o tem wątpił? Ale nikt nie może się entuzjazmować ideą wprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy we wszystkich krajach i strefach, we wszystkich działach przemysłu. Uznaje to sam zarząd partji socjalno-demokratycznej. Dlatego żądanie ośmiogodzinnego czasu pracy, cofnięto zwolna na dalekie plany, nacisk kładąc na charakter „ogólnego zbratania", jaki mieć winien dzień 1. maja. Doświadczenie stwierdziło nasze przewidywania: uroczystość majowa straciła pierwotną swą doniosłość."

Temps donosi o zgromadzeniu socjalistycznej młodzieży w klasztorze *Père de l'Anomption* w Bordeaux. Zgromadzenie to miało wybitnie antirepublikański charakter. Przewodniczący przed Bornis z Nimes, zagajając je, powiedział między innemi: Nie wolno poddawać się, a jeśli głowa kleru oświadczyła, iż walki należy zaniechać, to pochylić się trzeba z czcią przed nią, ale nie jest się obowiązanym usłuchać jej".

Podobne zgromadzenie urządzono w Nantes z okazji uroczystości na cześć Joanny D'Arc; dalej w Tonis i Bourges. W tej ostatniej miejscowości zebraniu przewodniczył arcybiskup.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kołomyja 6. maja. Trzydniowa uroczystość Kościuszkowska wypadła u nas nad wyraz wspaniale, poważnie i uroczyście. Przedstawienie galowe, przystrojenie miasta iluminacją domów, a przedewszystkiem olbrzymi pochód, w którym wzięło udział przeszło 25 grup i kilka tysięcy ludzi, nabożeństwa błagalne w kościele, cerkwi i synagodze; kazanie patrjotyczne katechety ks. Sienkiewicza w kościele; przemówienie dra Trachtenberga w synagodze i przemówienie przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej w murowanej na frontowej ścianie ratusza, posła sejmowego dra Krzysztofowicza, wypełniły program trzydniowej uroczystości, którą zakończył wieczorek galowy. Produkcje miejscowego Towarzystwa muzycznego, odczyt St. Rossowskiego, deklamacja i obrazy z żywych osób urządzone przez „Gwiazdę", stanowiły główne punkta programu... Nastrój był poważny, prawie religijny. Wszystkie wyznania wzięły udział w święcie narodowem. Wielu Rusinów oświetliło swoje domy, a wszyscy spokojnie, nawet życzliwie zachowywali się wobec naszego święta. Gazeta miejscowa zapełniła wszystkie swoje szpalty szczegółami tej wspaniałej uroczystości narodowej.

Wiedeń 5. maja. (*Z izby posłów.*) Izba przyjęła uwolnienie pożyczki wiedeńskiej od należytości.

Zagrzeb 6. maja. Serbski prawosławny biskup z Versecu, Nektary Dimitrijewic, wydał list pasterski, w którym oświadcza się energicznie przeciw cywilnemu małżeństwu i przeciw wolności religijnej.

Z Krijewic donoszą, że dziewięciu wyznawców prawosławia przeszło na obrządek unicko-katolicki. Uroczystemu aktowi asystował osobiście biskup Juljusz Drokobenky.

Londyn 6. maja. *Pall-Mall-Gazette* donoszą z Rzymu, jakoby rozeszła się pogłoska, iż bawiąca tam od dłuższego czasu żona księcia pruskiego Fryderyka Karola, zamierza przejść na katolicyzm. Cesarz Wilhelm nie będzie jej stawiał żadnych przeszkód. Wiadomość tę przyjmować należy z wszelkiem zastrzeżeniem.

Barcelona 6. maja. Sąd wojskowy skazał 6 anarchistów powodu udziału w zamachu na marszałka Martines-Campos na śmierć, czterech zaś na dożywotnie roboty przymusowe.

Ateny 6. maja. Dały się tu uczuć znowu dwa nowe trzęsienia ziemi. 100 nowych źródeł mineralnych wypłynęło na Eubvi. Przerażeni mieszkańcy uciekli w góry. Król i królowa zwidzili miejsce katastrofy.

Ateny 5. maja. Z powodu przepowiedni Falba, że dziś ponowi się trzęsienie, — całe miasto się wyludniło.

Wydawca: Józef Laskownicki — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.